Nr. 14. Kraków, 10 maja 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Następny numer będzie miał podwójną objętość.

Nowe przeszkody.

W poprzednim numerze, w artykule „Polityka szkolna radcy Zaleskiego“, pisaliśmy, jakie fazy przechodzi kreowanie bialskiego seminaryum, którego egzystencya już przez samą niefortunną uchwałę tamtejszej Rady miejskiej zakwestyonowaną została.

Wskazaliśmy przy tej sposobności, iż niesłychana uległość wobec Niemców była zupełnie zbyteczną, bo na szkołę ćwiczeń dla seminaryum utrakwistycznego nadaje się lepiej polska szkoła wydziałowa w Białej, niżeli cztery najniższe klasy szkoły niemieckiej, że władania językiem niemieckim, o co się przy założeniu seminaryum w Białej głównie rozchodziło, nauczą się kandydaci przez samo obcowanie z miejscową, niemiecką ludnością.

O tem wiedziała chyba Rada szkolna krajowa, wiedział jej przedstawiciel na kresach, radca Zaleski. Pertraktacye z Radą gminną miasta Białej o używanie szkoły niemieckiej dla celów seminaryum wyglądały też raczej na akt kurtoazyi względem Niemców, aby im pochlebić, zyskać ich poparcie.

To jednak uprzedzające wobec Niemców stanowisko, obudziło w nich podejrzenia, wydało się im zamachem na „narodowe dobro“ i powodem do podjęcia zakulisowej akcyi, aby fakt, rzekomo dokonany, jakim miało być utworzenie seminaryum, cofnąć, lub odroczyć na czas nieograniczony.

Kiedy więc radca Zaleski odpoczywał na laurach, syt sławy z odniesionego zwycięstwa, którego wyrazem była znana uchwała, ci sami Niemcy, którzy ją powzięli, założyli przeciw niej uroczysty protest, jako aktowi wymuszonemu i odnieśli się do wpływowych posłów niemieckich w Parlamencie, aby ratowali zagrożoną „ojczyznę“.

Apel odniósł pożądany skutek. Już na posiedzeniu Rady miejskiej w Białej z dnia 25. kwietnia b. r. burmistrz bialski, p. Lukas, odczytał list od posła Mengera następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie Burmistrzu! Mówiłem z Jego Ekscellencyą, p. ministrem oświaty, który oświadczył wobec mnie, że nie myśli o założeniu seminaryum nauczycielskiego w Białej. W rokowaniach z namiestnikiem Jego Ekscelencya wyraźnie mówił o Starym Sączu“.

Dalej odczytał p. Lukas list posła Kaisera. wiceprezydenta Izby posłów, który tak pisze:

„Wielce Szanowny Panie Burmistrzu! Zasięgnąłem informacyj w sprawie Pańskiej. Dowiedziawszy się od p. Demla, że Pan już jesteś zawiadomiony o pomyślnym stanie rzeczy, nie dałem odpowiedzi, ponieważ byłem bardzo zajęty. Dzisiaj, otrzymawszy pismo naczelnika biura, zapytałem zaraz p. ministra oświaty, który stanowczo oświadczył że szkoła ćwiczeń (Sic! Przyp. Red.) nie do Białej, lecz do Starego Sącza zostanie przeniesioną, a zarazem upoważnił mnie, ażebym Panu telegraficznie dał o tem wiadomość“.

Po odczytaniu tych listów skonstatował burmistrz, p. Lukas, że sprawa stoi „pomyślnie“ i że najbliższym krokiem Rady miasta Białej będzie reasumpcya uchwały Rady miejskiej z dnia 4. b. m., jako bezprzedmiotowej.

Oto zapłata za zapoznawanie narodowej godności...

Nie wątpimy, iż znajdą się jeszcze środki, aby uratować zagrożoną sytuacyę, że Koło polskie wszelkich sił dołoży, aby rząd w Galicyi uchronić od kompromitacyi, z całego jednak przebiegu sprawy wynika nie pierwsza bolesna nauka, że droga serwilizmu wobec Niemców prowadzi do najgorszych następstw.

Obecnie jako rekompensatę za niesłuszne poniżenie narodowej godności, powinno nasze społeczeństwo stanowczo żądać: a) aby szkoła polska w Białej bezzwłocznie otrzymała prawo publiczności; b) aby rząd przy kreowaniu seminaryum w Białej niemiecką szkołę ćwiczeń zastąpił szkołą polską.

Z Wydziału konferencyi krajowej.

(VII). Referaty „O nowych środkach karności w regulaminie szkolnym“ i „O czasowem wydaleniu ze szkoły młodzieży normalne zepsutej“, powierzono p. Pierzchale. Poprzednio rozwinęła się nad tymi tematami „ożywiona dyskusya“. Tak nam przynajmniej każe wierzyć urzędowy sprawozdawca Wydziału, bo nie wykazał ani jednym faktem, na czem to ożywienie polegało, jakie zapatrywania wygłosili przy tej sposobności członkowie Wydziału, a przede-

Pedagogia Kanta.

(C) Radzi uczyć dzieci na pamięć tylko tego, co jest koniecznie potrzebne i co nie uleci z pamięci, bo zbytnie mechaniczne kształcenie tej władzy duchowej wytwarza tylko nieład i gmatwaninę, z uszczerbkiem innych gałęzi duchowego rozwoju. Środkami kształcenia pamięci są według Kanta, w ścisłem znaczeniu następujące czynniki: wyuczanie na pamięć nazwisk, imion i dat z powieści, deklamacya i pisanie z pamięci, rozmowy opisowe, rysunek, oraz matematyka, jako środek formalny. I dzisiejsza pedagogika w tym kierunku nie wiele więcej wykazać może.

Wyobraźni, zdaniem Kanta, nie należy w młodzieży zbytnio kształcić i rozwijać. I owszem, zachodzi nieraz potrzeba, aby ją hamować, bo dzieci są do niej usposobione z samej natury, gdyż nawet kłamstwo nie jest czem innem, jak tylko wypływem zbyt bujnej fantazyi wieku dziecinnego. Nie trzeba więc przesadzać w opowiadaniu bajek lub czytaniu zbyt fantastycznych opisów, bo to wytwarza marzycielstwo, tak szkodliwe w wychowaniu młodzieży.

Naukę należy traktować zawsze poważnie. Nie może się więc Kant pogodzić z tymi pedagogami, którzy chcą system bawiący zastosować przy nauce szkolnej. Człowiek powinien się na świat i jego sprawy zapatrywać poważnie, a nie przez różowe okulary, gdyż w przeciwnym razie wytwarza to lekceważenie najważniejszych spraw w życiu obywatelskiem.

Co do ściślejszej metody nauczania, zaleca Kant metodę sokratyczno-katechetyczną, prowadzoną w tym kierunku, aby ucznia przez stosowne pytania nakłonić do myślenia, tworzenia wniosków i wydawania sądu, będącego wynikiem odpowiedzi ucznia. Katechezy należy używać przy odpytywaniu, kiedy uczeń nabrał już dokładnej znajomości rzeczy, gruntownie ją zrozumiał, a tem samem daje gwarancyę, iż nie popadnie w odpowiedziach w czysty mechanizm, który bezmyślnie stosowana metoda katechetyczna wyrodzić musi.

Przeszedłszy w ten sposób wykształcenie intellektualne człowieka, wspomina Kant w następnym rozdziale, w tak zwanej „kulturze moralnej“, o rozmaitych środkach pedagogicznych, odnoszących się do tej gałęzi wiedzy pedagogicznej. Moralność określa w ten sposób, iż ona opiera się na zasadach, którym hołdujemy. Jeżeli więc mamy ucznia uczynić moralnym, należy go zapoznać z najważniejszemi zasadami moralności, aby według nich w życiu swojem postępował. Zapoznanie to może być w pierwszej dobie absolutne, t. j. dziecku narzucone. C. d. n.

wszystkiem radcowie szkolni, tworzący nasz pedagogiczny areopag. Czy się p. sprawozdawca tych myśli obawiał wyciągnąć na tapet publiczny? Że tak być mogło, sądzimy z dotychczasowego przebiegu obrad, oraz finału ostatniej dyskusyi, polegającego na tem, iż cały referat oddano znowu do opracowania p. Pierzchale „nie krępując i nie przesądzając zapatrywań referenta". A więc dyskusya nie była w stanie wytworzyć nawet postulatów, które referentowi za dyrektywę służyć winny. W takim razie cała ta „ożywiona" dyskusya, (w której brali udział pp. Zalewski, Baranowski, Tokarski, Krzanowski i Pierzchała) nie może nas zbudować i natchnąć przekonaniem, iż bezwzględna wiara w nieomylność Wydziału jest pierwszą cnotą lojalnego nauczyciela.

Wydział objawił także „życzenie" (jakaż delikatna forma), aby p. Pierzchała w elaboracie swoim uwzględnił „dość powszechne żądanie" rodziców i wychowawców: czy i o ile w kraju naszym dałyby się zaprowadzić przy szkołach więcejklasowych równorzędne oddziały poprawcze, względnie specyalne zakłady wychowawcze dla dzieci moralnie podupadłych.

W tem miejscu musimy najpierw sprostować twierdzenie, że istnieje dość powszechne „żądanie" rodziców i wychowawców, aby tworzyć tak zwane klasy karne, na wzór wojskowych „Straf Compagnie", potępionych przez światłe społeczeństwo. Podobne żądanie istnieje tylko w pewnych sferach protegowanych nauczycieli, którzy chcieliby w ten sposób sobie pracę ułatwić. Utworzenie klas „karnych" byłoby hańbą dla zakładu, źródłem demoralizacyi. Uczniowie „karnej" klasy uczęszczaliby do szkoły z piętnem wyrzutków społecznych na czole. Przez to straciliby wszelką ambicyę i wzrastali na kandydatów do chleba łaskawego... w kryminale. Jakąż wreszcie rolę odegrywałby przy tej sposobności nauczyciel, obdarzony klasą „karną"? Przecież nie uważałby tego za służbowe odszczególnienie, tylko za pogardliwą karę... Ostrożnie zatem z klasami karnemi, Szanowny Wydziale, bo jest to także ignorancyą zasady pedagogicznej, iż złych naprawia dobry przykład. Jakże więc mogą się naprawić źli uczniowie, jeżeli ich odłączymy od dobrych? Rozsądny nauczyciel potrafi zapobiedz w klasie zepsuciu, pochodzącemu od kilku jednostek i tym jednostkom zteroryzować się nie da; przeciwnie, może je podnieść i uszlachetnione zwrócić społeczeństwu, spełniając przez to szczytną rolę wychowawcy. Wreszcie społeczne względy przemawiają przeciw takiej inowacyi. Szkoła łatwo może ściągnąć na siebie nienawiść, iż wrogo występuje przeciw proletaryatowi, bo dzieci proletaryatu musiałyby te oddziały wypełnić po brzegi. Tymczasem dzieci, zdemoralizowane do szpiku i kości, jeżeli będą pochodziły ze sfer lepszych, nie zostaną podciągnięte pod ten rygor ze względu na chwiejność prawnego położenia nauczycieli ludowych...

Jesteśmy natomiast nie za szkołami lecz za zakładami poprawczymi dla zupełnie zdemoralizowanych uczniów i uczenic, z którymi szkoła nie może sobie dać rady. W takich zakładach powinny dzieci znaleść zupełne utrzymanie, bo idzie tu głównie o stronę wychowawczą, przez rodziców zapoznawaną, a mniej o naukę. Te zakłady należy budować i utrzymywać kosztem publicznym, a zepsute dzieci umieszczać w nich nawet wbrew woli rodziców. Wydatki na ten cel będą też z lichwą zwrócone przez oszczędność, uczynioną w przyszłości... na kryminałach.

Z kolei zastanawiał się Wydział nad wnioskami konferencyj plenarnych: a) w sprawie popisów szkolnych b) w sprawie zawiadomień kwartalnych i jak dotąd, nie powziął żadnej decydującej uchwały (sic!), lecz przekazał je znowu „kółkom" i „kółeczkom" do dalszego opracowania... Metoda, godna opatentowania... Oba referaty otrzymał insp. Nowakowski. Sprawozdanie nie wspomina także ani jednem słówkiem, czy wogóle nad popisami szkolnymi była we Wydziale jakakolwiek dyskusya (!), stwierdza natomiast, iż jego wniosek o wyrugowanie kwartalnych zawiadomień, a zaprowadzenie rocznych, spotkał się z silną opozycyą radców szkolnych: Zaleskiego, Baranowskiego, insp. Relingera i dyr. Krzanowskiego (z Przemyśla). Straszono nawet, że taka uchwała nie zyskałaby sankcyi ministeryalnej! Gdyby pp. radcy więcej zajmowali się literaturą pedagogiczną, niż np. §§: 9 i 24 ust. o stosunkach prawnych stanu naucz., to jużby się dotąd byli dowiedzieli, że dni kwartalnych zawiadomień są policzone, bo przez kwartalne badanie i klasyfikowanie uczniów, nauka ponosi dotkliwy uszczerbek. Wspominaliśmy o tym ruchu także w poprzednich numerach naszego organu. Natomiast jesteśmy za pozostawieniem świadectw półrocznych. Skoro nasi radcowie szkolni o tym ruchu nic nie chcą wiedzieć z obawy przed Wiedniem, mogą się tego doczekać, iż rozkaz do zniesienia kwartalych zawiadomień w szkołach ludowych otrzymają... wprost z Wiednia.

Następnie objął p. Fąfara referat: „W jakim kierunku należałoby uzupełnić regulamin dla szkół wydziałowych". Nie mamy jednak w sprawozdaniu najmniejszej wzmianki, czy nad tą ważną sprawą toczyła się poprzednio w Wydziale jakakolwiek dyskusya.

Natomiast donosi nam sprawozdawca, iż Wydział przyjął bez dyskusyi i polecił do opracowania następujące wnioski: a) „w sprawie podniesienia ryczałtu dla kierowników na potrzeby kancelaryjne" (ref. p. Krzanowski); „b) w sprawie podniesienia wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe z $^1/_2$% na 1%" (ref. j. w.); c) „w sprawie podwyższenia dyet za udział w konferencyach okręgowych", „przyznawania wyższego kilometrowego" i „zwrotu kosztów podróży koleją II. klasą, a nie III. jak dotychczas" (ref. p. Szlemkiewicz). W tem miejscu znowu uderza sprzeczność. Skoro te wnioski Wydział uchwalił i to bez dyskusyi, odpadła tem samem potrzeba ponownego opracowywania i wyboru nowych referentów...

(C. d. n.)

Sprawy szkolne w Parlamencie.

IV. Poseł Wojtyga, zabierając głos w Parlamencie, oświadcza, iż przemawia imieniem Koła polskiego, by wykazać, jak Galicya zaniedbywana jest na wszystkich polach. Na polu szkolnictwa przez rząd bywa traktowana po macoszemu, mimo, iż dostarcza większej ilości rekrutów. Cały budżet szkół ludowych wynosi w budżecie 5,676.000 K., z tego przypada na seminarya nauczycielskie 4,648.000. Ze wszystkich 59 seminaryów nauczycielskich w Austryi, jest w Galicyi tylko 13, (wystarczy, byle polepszyć płace nauczycieli szkół ludowych i poddać ich ludzkim prawom!) podczas, gdy Czesi mają 18, Morawy 8, Śląsk 3, Tyrol 5 i t. d. Galicya powinna mieć przynajmniej dwa razy tyle seminaryów nauczycielskich, ile ich ma, co też mowca uzasadnia dalszemi datami statystycznemi. Żądania Sejmu do rządu o poparcie oświaty ludowej, pozostają bez skutku, jak np. żądanie Sejmu o założenie seminaryum nauczycielskiego w Białej, Starym Sączu, gdzie gmina już od 9 lat ofiarowała budynek. Istniejące seminarya są umieszczone w budynkach niżej krytyki (gdzie?) Żądania Sejmu galicyjskiego, by subwencję dla kandydatów nauczycielskich podwyższono z 60.000 Koron na 200·000 Koron zostały bez skutku.

Nauczyciele szkół ćwiczeń pod względem materyalnym stoją również bardzo nisko. Są oni w X klasie rangi i wyżej nie mogą być posunięci (a nauczyciele ludowi o 250—300—400—500 złr. rocznej płacy?) Mowca popiera obszernie petycyę tych nauczycieli i prosi rząd o jej uwzględnienie. Zachodzi także bardzo wielka potrzeba powiększenia etatu nauczycieli głównych, a szczególnie w Galicyi wschodniej. Potrzeba pomnożenia posad nauczycieli języków ze względu na utrakwistyczną organizacyę nowych seminaryów. Rząd, który tak szczędzi środków na szkoły ludowe, znajduje jednak pieniądze na niemieckie szkoły ludowe w Galicyi dla dzieci wojskowych, jak w Przemyślu, Krakowie, Jarosławiu i Lwowie. W bieżącym budżecie nawet wstawiono na ten cel subwencyę o 4.000 kor. większą, niż dawniej. Stan szkolnictwa w Galicyi jest opłakany, wiele szkół stoi pustką, wiele obsadzonych jest niekwalifikowanymi nauczycielami. Sejm w ostatnich 30 latach wiele zrobił dla oświaty krajowej, może więcej nawet, niż mu pozwalały fundusze kraju. (Trzy razy zniżano dodatki do podatków zamiast poprawić nędzę nauczycielską!) Lecz trudno było naprawić w przeciągu lat 30. co rząd zaniedbał przez cały wiek. (Przecież zakładanie szkół wiejskich zależało dawniej tylko od dworu i innych lokalnych czynników, a rząd temu nigdy się nie sprzeciwiał.)

W r. 1879 wyznaczono na oświatę ludową 6 milionów koron, obecnie 12. (Czy to dużo?) W roku 1877 wynosiła liczba szkół w Galicyi 2000, obecnie wynosił ona 4.278 (stojących secinami pustką i źle urządzonych. Zresztą taki przyrost po 33 latach nikomu nie imponuje.) Liczba dzieci nie uczęszczających do szkoły wynosiła w roku 1868 $82^1/_2$%, obecnie 28%? Analfabetów było w roku 1880 77%, zaś w roku 1900 56%. Na pochwałę ludu można podnieść, że garnie się do oświaty. Lud jest biedny, do tego spadają jeszcze na niego corocznie klęski elementarne, a w ostatnim czasie śruba podatkowa, która niszczy chłopów do reszty. Brak fabryk przemysłowych i zarobku w Galicyi pędzi ludzi w obce kraje dla chleba. Mowca jeszcze raz reasumuje swoje żądania.

Mowca kończy prośbą do rządu, by sobie wziął do serca słowa wypowiedziane przez prezesa gabinetu dra Korbera, „że w Galicyi potrzeba rzeczywiście naprawić krzywdy, wynikłe z zaniedbania rządów dawniejszych". (Oklaski u Polaków).

Badając krytycznie powyższe przemówienie, musimy zaznaczyć, iż poseł Wojtyga wypowiedział wiele uwag trafnych i zupełnie na miejscu, nie poruszył atoli skandalicznych stosunków, w których znajduje się szkolnictwo ludowe ze względu na liche materyalne uposażenie nauczycieli, na niesłychany terroryzm, szerzony między nimi przez inspektorów szkolnych i powiatowe Rady szkolne, na nieludzką procedurę dyscyplinarną, której w takim stopniu ulegać muszą, iż w innych prowincyach jest on wręcz niemożliwym, nie zażądał interwencyi Państwa, aby te stosunki polepszyć.

Natomiast w mowie posła Wojtygi widzimy apoteozę rządów stańczykowskich. Nie inny przecież cel miało porównanie obecnego i tak nędznego stanu naszej oświaty ze stanem tejże w r. 1877; porównania liczby analfabetów z r. 1900 ze statystyką roku 1880. Ten rzekomy wzrost naszej oświaty miał w ustach posła Wojtygi odeprzeć zarzuty, że u nas na niwie oświaty ludowej nic się nie robi; nie osiągnął atoli celu, bo szczegółowa analiza naszych stosunków, które poza lichą formą mieszczą jeszcze gorszy stan faktyczny, dla nikogo nie jest tajemnicą.

Natomiast był poseł Wojtyga gorliwym rzecznikiem seminaryów nauczycielskich i polepszenia bytu powiatowych inspektorów szkolnych, powołanych z nauczycieli ludowych, którzy z powodu swojego obejścia się z podwładnym personalem nauczycielskim na to protegowanie często nie zasługują, a za swoją wygodną i łatwą pracę, pozbawioną skutecznej kontroli, są aż nadto dobrze wygradzani.

Z tych więc powodów przemówienie posła Wojtygi, aczkolwiek miejscami efektowne i zajmujące, dla nas sympatycznem być nie może i w zupełności usprawiedliwia pessymizm, z jakim zapowiedź tej mowy przez nasz organ powitaną została. Panu Wojtydze mogą być wdzięczni Stańczycy, profesorowie seminaryów, nauczyciele szkół ćwiczeń, i inspektorowie, ale nie nauczyciele ludowi.

Po p. Wojtydze przemówił jeszcze raz poseł Romańczuk. Przedewszystkiem żądał utworzenia seminaryów nauczycielskich w Galicyi wschodniej z charakterem wyłącznie utrakwistycznym a nawet ruskim. Mowca zaznaczył, iż z po-

wodu braku sił nauczycielskich i braku umieszczenia nie otworzono w Galicyi w ostatnich latach 319 szkół. z tego 88 polskich, a 231 ruskich! Nauczyciele ludowi są licho płatni i prześladowani przez inspektorów szkolnych; to jest przyczyną stronienia od urzędu nauczycielskiego. Wreszcie polemizował poseł Romańczuk z Ministrem oświaty w sprawie obsadzenia ruskich katedr na uniwersytecie lwowskim, Ubolewał, iż namiestnik galicyjski prowadzi gospodarkę protekcyjną, a popiera ją minister Hartel. Poseł Romańczuk powiedział więc na temat upośledzenia szkół ludowych więcej niż p. Wojtyga. Na tem wyczerpano dyskusyę nad działem szkół ludowych w budżecie ministerstwa oświaty.

Z powyższej dyskusyi, jako niemniej z oświadczenia ministra Hartla, wynika ponad wszelką wątpliwość, iż o radykalnej naprawie obecnych stosunków szkolnych. zwłaszcza w zakresie szkół ludowych, mowy niema. Dyskusja stwierdziła, iż personal szkół ludowych ulega w całej Przedlitawi silnemu uciskowi ze strony partyj politycznych, mających przewagę w poszczególnych krajach, że rośnie antagonizm narodowościowy, podsycany sztucznie przez ludzi, którzy w tej walce pragną znaleść dla siebie korzyści... Takie stosunki nie rokują też lepszej przyszłości, a dla państwa mogą być zgubne, co nieraz wykazała historya...

Wreszcie zaznaczamy. iż po zamknięciu dyskusyi nad szkołami ludowemi, wróciła do Izby w formie zastrzeżenia sprawa słoweńskiego gimnazyum w Cylei, które Niemcy przy pomocy rządu pragną koniecznie przenieść do innej miejscowości i to drogą kompromisu, skoro odnośny wniosek przepadł w Parlamencie.

Atoli poseł Zitnik, nawiązując do sprawy cylejskiej, oświadcza, że Słowieńcy nie mogą podzielać zapatrywania rządu w sprawie zawarcia kompromisu i zrzeczenia się gimnazyum cylejskiego. Izba poselska oświadczyła się za Cyleą i glosując nawet przeciw rezolucyi hr. Sturgha dowiodła, że sprawa zniesienia klas cylejskich nie nadaje się nawet do dyskusyi. Z tego wynika dla rządu konstytucyjny obowiązek nienaruszania stanu posiadania Słowieńców i nietykania tego zakładu. Słowieńcy w uczciwej parlamentarnej walce zwyciężyli i nie dadzą sobie tego zwycięstwa odebrać. Jeżeliby rząd obawiał się zakłócenia pracy parlamentarnej, to niechaj nie zapomina, że zakłócenie może nastąpić nietylko ze strony lewicy, ale także z innej strony. Rząd nie powinien więc zmuszać narodu słowieńskiego do najostrzejszych środków. Takich to swobód konstytucyjnych używają Słowianie austryaccy w obec hegemonii Niemców. Oby przyszłość była znośniejszą, a nasze sprawozdania z dalszych obrad parlamentu więcej pocieszające. Na tem kończymy tegoroczne reminiscencye.

Kronika pedagogiczna.

Analfabetyzm w krajach cywilizowanych. Na 100 mieszkańców mają analfabetów Włochy 48. Hiszpania 65, Belgia i Francya 14, Serbia i Rosya 80, Węgry 45, Austrya 39, Irlandya 21, Holandya 10, Anglia 8, Stany Zjednoczone i Szkocya 7, Niemcy 1, Szwecya 0.

Szkolnictwo ludowe na Szląsku. Według sprawozdania szląskiej Rady szkolnej krajowej, przedstawionego pod wielu względami dokładniej, niż nasze, wynosiła w ostatnim roku szkolnym liczba publicznych szkół ludowych i wydziałowych 525 o 1.209 klasach. Według kategoryi szkół było jednoklasowych 232 (44%), dwuklasowych 150 (30%), trzyklasowych 44 (8·5%), czteroklasowych 32 (6%), pięcioklasowych 43 (8·3%), sześcioklasowych 8 (1·5%), siedmioklasowych 2 (0·5%), ośmioklasowych 1 (0·2%). — Według powiatów przypada największa liczba szkół jednoklasowych na powiat cieszyński, bo 62 szkół (26·5%) i na powiat opawski z 51 szkołami (22%). — Według języka wykładowego jest szkół polskich 145, czeskich 120, niemieckich 216; utrakwistycznych, polsko-niemieckich 8, czesko-niemieckich 23. — Uczęszcza do wszystkich szkół ludowych publicznych 95.063 dzieci, t. j. 49.365 chłopców i 45.698 dziewcząt. — Szląsk ma prócz tego 63 szkół ludowych prywatnych o 221 klasach z 11.601 uczniów. — Szkół wydziałowych założono dotąd 13, wszystkie z językiem wykładowym niemieckim, przez co polskiej ludności, mającej w Cieszyńskiem przewagę, dzieje się dotkliwa krzywda.

Walny zjazd nauczycieli szkół wydziałowych czeskich odbył się w Pradze 27 marca b. r. w obecności 250 osób. Wzięli w nim udział także liczni posłowie do Sejmu i Parlamentu, oraz redaktorowie pism peryodycznych. Z uchwał, zapadłych na zjeździe. należy podnieść żądanie, aby nauczyciele wydziałowi mieli wykształcenie uniwersyteckie, nabyte po ukończeniu seminaryów. (Szczęśliwe Czechy; u nas są inspektorowie, którzy wcale nie uczęszczali do seminaryum, i radcowie szkolni bez poprzedniej praktyki inspektorskiej). Walny zjazd dopominał się także. aby szkoła wydziałowa miała cztery klasy, nie trzy, jak obecnie, a uczniom, którzy ją skończyli, nadawała pewne przywileje. Obradowano nad zanikiem inteligencyi w szkole wydziałowej i toczono żywą dyskusyę nad nowym statutem organizacyjnym, o czem swojego czasu szerzej pomówimy.

Budżet rosyjskiego ministerstwa oświaty za ostatni rok preliminuje rosyjskie wydatki nauczania na 74·8 milionów rubli... Z uwagi na olbrzymie imperium rosyjskie jest to kwota bardzo niska

Rosyjskie wakacye mogą iść w przysłowie W szkołach ludowych trwają: wielkie ferye 12 tygodni, Boże Narodzenie 3 tygodnie, Wielkanoc 2 tygodnie, ogółem czyni to z niedzielami 164 dni wolnych w roku przeciw 201, w których odbywa się nauka, zatem w stosunku 9 : 11. W szkołach średnich ferye trwają jeszcze dłużej, bo razem 171 dni rocznie. W porównaniu z naszymi stosunkami szkolnymi czyni to rocznie 44—50 dni, a przez ośm lat $2\frac{1}{2}$ roku. O tyle więc krócej, lecz także mniej uczą się w Rosyi. W tem tkwi tendencya, aby kultura nie mogła się „zbytnio“ rozszerzyć.

Szkoła przeciw alkoholizmowi. Zgubne skutki używania alkoholu zniewalają obecnie szkołę, aby przeciw niemu skuteczną podjęła walkę. Zagraniczna prasa pedagogiczna tą walką żywo się zajmuje; żąda nawet, aby utworzyć dla nauczycieli specyalnie kursa higieniczne, na których mogą się zapoznać z tą „kulturalną chorobą“ i środkami do jej zwalczenia. Dziś sytuacya jest groźną; sama propaganda abstynencyi i osobisty przykład nie może wystarczyć. Całe narody n. p. Francya popadają degeneracyi (używanie absyntu), a z tego wynika poważne niebezpieczeństwo dla całej ludzkości. Tworzą więc ligi przeciw alkoholizmowi między młodzieżą szkolną. Takie związki istnieją w Ameryce „Juvenille Templars“ i „International Order of Good Templars“. Broni się przeciw alkoholizmowi także Finlandya, wydając dla dzieci specyalny tygodnik. Za nią postępują: Belgia, Francya, Niemcy, a nawet i Rosya. U nas także niektóre szkoły ludowe i średnie rozwinęły podobną propagandę, choć na mniejszą skalę. Sądzimy jednak, iż wszystkie te środki nie wystarczą, jeżeli rząd nie przedsięweźmie radykalnych środków, jakiemi są ograniczenie produkcyi tego artykułu i swobody sprzedaży, a tego rządy uczynić nie chcą z obawy przed stratą miljonów dochodu, które z tego tytułu płyną w postaci rozmaitych podatków konsumcyjnych.

Wiadomości potoczne.

Łatwa sława. Nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie wyszła praca p. Seweryna Udzieli, inspektora szkolnego w Podgórzu, zaopatrzona szumnym tytułem: „Etnograficzny opis wsi Galicyi zachodniej“, a będąca właściwie zbiorem nazwisk wsi, lasów, pagórków, ścieżek, domów, karczem i t. p. Tu i owdzie są jeszcze opowiadania względnej wartości. Dotąd wszystko w porządku. P. Udzieli wolno pisać, co się mu podoba, a Akademii Umiejętności drukować według swego gustu. Wiemy jednak, że materyałów do powyższego „dzieła“ dostarczyli p. Udzieli nauczyciele ludowi. a on je uporządkował, nieco zmienił i podał do druku. Wypadało zatem wspomnieć publicznie w gazetach i o tych biedakach, którzy swoją pracą i na swoich barkach stawiają pomniki inspektorskiej sławy.

Hojne zaopatrzenie. Dnia 9 listopada z. r. zmarł w Krakowie Józef Nodzeński, em. rzeczywisty nauczyciel ludowy, pozostawiając po sobie wdowę, blisko 80 letnią staruszkę. Ponieważ nieboszczyk był ubogi, wdowa osiadła na bruku, bez wszelkich środków do utrzymania. Dopiero po pięciu (!) miesiącach zaasygnowała jej Rada szkolna krajowa we Lwowie reskryptem z dnia 26 lutego 1902, L. 35.488, intymowanym przez pow. Radę szkolną w Krakowie dn. 27/3 b. r. L. 458, zaopatrzenie... wynoszące... czternaście centów dziennie... w kasie filialnej w Krakowie. Pomijamy już kwestyę, czy ta hojna emerytura może wystarczyć na utrzymanie gołębia, nie sędziwej staruszki, potrzebującej opieki, która byłaby zginęła z głodu, gdyby się nią nie zajęli miłosierni ludzie, bo takie wypadki są w zawodzie nauczycielskim zwyczajnem zjawiskiem.. Musimy jednak zaznaczyć uprzedzającą grzeczność w kasie filialnej w Krakowie, z jaką się spotkała, gdy przyszła po te grosze... oto nie wypłacono ich z powodu, że asygnata Rady szkol. krajowej opiewała na centy, a teraz obowiązują halerze (!), więc wrócono ją nazad do Lwowa, pozostawiając staruszkę jej smutnemu losowi... bez grosza na utrzymanie, choć już szósty miesiąc na niego czeka!

Analfabetów znajduje się we Lwowie 47.037, a w Krakowie około 30.000. Ładne stosunki!

Znamienne. Niedawno ogłosiła Rada szkolna krajowa w swoim „Dzienniku urzędowym“, pod jakimi warunkami można przyjmować kandydatów do seminaryów nauczycielskich. Znajdujemy tam nader sympatyczną wzmiankę o uczniach, którzy ukończyli wiejską (!) szkołę ludową. Ma to być najlepszy materyał do seminaryów, według okólnika. Dyrekcye seminarów nauczycielskich powinny dla tych kandydatów czynić jak najdalej idące ułatwienia, aby ich pozyskać do zawodu. Takim jest tenor owego reskryptu, którego początek sięga rozkwitu ery p. Bobrzyńskiego, a w zastosowaniu nie wykazał chlubnych rezultatów. Czy obecnie, kiedy wszędzie podnoszą wymiar przygotowawczego wykształcenia, nie lepiej było pominąć go milczeniem?

Zasiłki dla internatów. Z 40.000 kor., wyznaczonych przez Sejm na budowy gmachów dla internatów przy sem. naucz., przyznał Wydział krajowy: Komitetowi internatu męs. w Krakowie 5.000 kor., żeńsk. w Krakowie 2.000 kor., we Lwowie 2.000 kor., w Samborze 15.000 kor., w Sokalu 8.000 kor., w Tarnopolu 2.000 kor., w Tarnowie 2.000 kor. i w Zaleszczykach kor. 4.000. — Na ośm seminaryów 40.000 koron, to chyba bardzo mało!

Pogniewali się niektórzy pow. inspektorowie szkolni „minorum gentes“ za artykuł „Chleb ludzi bodzie“. Powiemy im na to, aby siedzieli cicho, bo na ich sprawki jesteśmy i tak zanadto wyrozumiali. „Monitor“ pisze dziesięć razy więcej i cytuje fakta po nazwisku, mimo to zaatakowani inspektorowie nie reperują swojego honoru. Długie lata walczyło nauczycielstwo o stabilizacyę dla inspektorów szkolnych, dziś doznało rozczarowania, bo zbyt często widzi w nich nie przyjaciół lecz wrogów. Że są między nimi ludzie uczciwi, nie przeczymy; nie generalizujemy też zarzutów do całego stanu; piętnujemy tylko tych, którzy na to zasługują i z tej drogi nigdy nie zejdziemy.

Zmarli: Michał Domosławski, nauczyciel w Białobrzegach (p. Łańcut). Jan Herasymowicz, em. nauczyciel w Ruzdzwianach, (p. Trembowla) dn. 14 4 b. r.

Zawieszenie praw akademickich. Rektor Politechniki lwowskiej, Dzieślewski, użyczył słuchaczom jednej ze sal na odbycie wiecu w sprawach bieżących, co jest dozwolone ustawą akademicką. Tymczasem już po udzieleniu zezwolenia nadszedł telegram od ministra Hartla z poleceniem, aby rektor powyższe zarządzenie cofnął. Wobec tego zapowiedziany wiec politechników odbył się gdzieindziej, a cała sprawa wywołała niezwykłą senzacyę.

Egzamina dojrzałości w seminaryach. Lwów, 28 kwietnia. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w męskich seminaryach nauczycielskich; w Krakowie 18 czerwca, w Krośnie 16 czerwca, we Lwowie dla eksternistów 2 czerwca, dla uczniów zakładu 2 lipca, w Rzeszowie 16 czerwca, w Samborze 2 czerwca, w Sokalu 2 lipca, m Stanisławowie 2 lipca, w Tarnopolu dla eksternistów i eksternistek 20 maja, dla uczniów zakładów 2 lipca, w Tarnowie 21 maja.

W seminaryach żeńskich: w Krakowie dla uczennic w prywatnem seminaryum nauczycielskiem 6 czerwca, poczem nastąpią egzamina dla uczennic rządowego zakładu, w końcu odbędą się egzamina dla eksternistek. We Lwowie dla eksternistek 2 czerwca. dla uczennic zakładu 8 lipca, w Przemyślu 19 czerwca, we Lwowie w prywatnem seminaryum nauczycielskiem p. Strzałkowskiej 6 czerwca. Egzamina piśmienne odbędą się w każdym zakładzie na dwa tygodnie przed terminem wyznaczonym dla egzaminu ustnego.

W redakcyi „Gazety Szkolnej“ (humor).
Gość: „Czy pan Redaktor przyjmuje?
Redaktor: „Najchętniej, jeżeli z prenumeratą“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.